

Kilka słów do Ojczyzny.

Droga Ojczyzno! Może na początku się Tobie przedstawię, bo choć Ty jesteś dla mnie wszystkim, ja mogę być dla Ciebie jedynie niezauważalną jednostką wśród milionów, które do Ciebie tą nazwą się zwracają. Nazywam się Danuta Siedzikówna. A właściwie wołają na mnie Inka. Dla bliskich po prostu Danko. Ty jesteś dla mnie najbliższa, więc pod tym zdrobnieniem możesz mnie poznać. Piszę do Ciebie ten list, aby się pożegnać. Choć niespełna osiemnaście lat mogłam cieszyć się byciem tutaj z Tobą, mój czas dobiega końca. Nie wiem jeszcze jak zawrzeć w tym liście wszystko to, co chciałabym Tobie przekazać.

Powiem może na wstępie kilka słów o sobie, żebyś po krótko chociaż wiedziała kto do Ciebie się zwraca. Urodziłam się w Guszczewinie. Tam razem z dwiema siostrzyczkami i rodzicami spędziłam dzieciństwo. Mój tato-Wacław i mama-Eugenia od małego wychowywali nas na fundamentach miłości. Zawsze powtarzali i wpajali nam przy najmniejszej okazji trzy najważniejsze wartości. Miłość do Boga, miłość do bliźniego i miłość do Ciebie. Obydwoje doskonale dawali nam tego przykład na każdym kroku. Tato, wierny patriota, był dla mnie autorytetem. Czynnie działał w Armii Władysława Andersa, gdzie wytrwale bronił twojego imienia. Dwukrotnie wywieziono go na Wschód za to, że po prostu Cię kochał. Mama również cała się Tobie oddała. Walczyła w szeregach Armii Krajowej, za co aresztowali ją i w piątym roku wojny rozstrzelali. Długo nie mogłam pogodzić się z ich stratą, ale pustka boli mniej, za każdym razem, gdy pomyślę, że nie stracili życia za nic, lecz za Ciebie, kochana Ojczyzno. To oni zasiali we mnie waleczność, gotowość do poświęcenia i miłość do Boga, Ludzi i do Ciebie. Byli i są moimi autorytetami. To dzięki ich uwadze, którą mi poświęcali i przykładowi jaki dawali, odważyłam się na pójście w ich ślady.

Gdy miałam piętnaście lat moja troska o Ciebie i chęć walki o Twoje dobro przewyciężyły strach, lęk i wszystkie wątpliwości jakie znajdowały się w mojej głowie, gdy przychodziła chwila zwątpienia i obawy. Wtedy właśnie wstąpiłam do Armii Krajowej. Idąc w ślady matki, czułam, że robię dobrze. Nie mogłam patrzeć, jak upada coś, co jest dla mnie wartością najwyższą. Coś, co od wczesnego dzieciństwa było w moich oczach jako słowo bardziej wartościowe, zasługujące na szacunek, oddanie i troskę, niż jakiegokolwiek inne. Nie mogłam patrzeć jak upadasz Ty. Ty, Moja miłość. Ty, która dla mnie, patriotki, chrześcijanki, a przede wszystkim po prostu Polki, jesteś matką. Widząc to, co dzieje się w kraju. Widząc jak Twoi mieszkańcy rujnują to, o co kiedyś inni wiernie walczyli, postanowiłam dołożyć chociaż cegiełkę do muru, który Cię broni. Wiem, że jestem tylko jednostką. Wiem, że moje czyny nie są adekwatne do zła, które tutaj ma miejsce. Nie mam nawet pewności, że to co zrobiłam jako jednostka dla Ciebie, dla Twoich mieszkańców, chociaż w najmniejszym stopniu pozwoli Ci odczuć ulgę. Ale wiem też, że przecież nie jestem sama. Nie ja jedna o Ciebie walczę. Nie ja jedna się Tobie poświęcam i sprzeciwiam temu chaosowi, który nastąpił. Jest nas więcej. Uwierz Matko, że jest nas więcej. Stoimy przed Tobą każdego dnia gotowi na wszystko. Sił ubywa. Zdrowia ubywa. Ale wiara na lepsze jutro, na lepszą Ciebie nie maleje. Widzimy, że upadasz. Widzimy, że płaczesz nad zdrajcami, oszustami i ludźmi, którzy krzywdzą swoją Ziemię, swój naród. Ale przez swoje zapłakane oczy spójrz też na nas. Na grupę osób, która walczy o Ciebie co dzień. Znajdź w sobie choć ziarnko nadziei, jaką my żyjemy się każdego dnia. Wielu walczyło do ostatnich kropli krwi. Wielu odeszło już stąd, oddając za Ciebie najcenniejszy okup jaki mieli-własne życie. Ja jeszcze walczę,



jeszcze się staram, choć wyrok już postawiony. Przez całe życie cie kochałam i Kocham nadal. Od dziecka wiedziałam, że możesz na mnie liczyć. Od trzech lat czynnie walczę o wolną Ciebie w Armii.

W 1945 zostałam aresztowana przez NKWD. Nawet siedemnastu lat nie skończyłam, a już zapowiadał się koniec mojego pobytu na Twoich ziemiach. Wtedy, gdy wieziono mnie do aresztu, modliłam się przez całą drogę, wierząc, że ktoś mnie uratuje i nie będę oddana rygorystycznym torturom. Dużo słyszałam co robią z takimi jak ja. Z ludźmi, którzy po prostu uczciwie i zgodnie z sumieniem sprzeciwiają się wrogowi i komunistom. Którzy walczą o Ciebie. Uważają nas za bandytów, a czyny nasze za karygodne i śmiertelne. I w takim też świetle przedstawiają nas społeczności. Wracając do aresztowania - jechaliśmy przez las. Siedziałam na końcu wozu. Nagle padł strzał i ktoś pociągnął mnie za rękę. Wypadłam na ziemię i usłyszałam jeszcze parę strzałów. To był Łupaszko. Mój późniejszy przyjaciel. Uratował mi życie. Wstąpiłam potem do jego szeregów, gdzie działałam jako sanitariuszka. On też jest dobrym człowiekiem, też o Ciebie walczył moja Droga. Zbierał ludzi, był odważny i gotowy do poświęceń.

Pewnie się zastanawiasz dlaczego piszę o tym w czasie przeszłym? Otóż dlatego, że teraz siedzi w celi obok mnie. Razem nas złapano, razem nas skazano, razem nas zabijają. Aresztowali nas, za wspólną działalność przeciwko nim i osadzono w więzieniu. Odbył się proces, padł wyrok śmierci. Ten list jest z jednej strony pożegnalny. W sądzie nazwano mnie bandytką, kryminalistką, zabójczynią, oszustką i zdrajczynią narodu. Długo mogłabym wymieniać obelgi, jakie do mnie skierowano. Do Łupaszki też. Ale żadne z nas nie wzięło tego do siebie. Bo przecież czym są nawet najgorsze słowa, jeśli nie są prawdziwe? Uważam, że równają się z niczym. Ich wartość to zero. Nie czuję się ani bandytką, ani zdrajczynią, ani oszustką. Jeśli mam niesłusznie i niezgodnie z sercem przyznać się do tych wyzwisk i oskarżeń, wolę umrzeć. Co mi po takim życiu, jakie miałabym, gdybym wzięła te oszczerstwa na siebie? Ależ nic. Reszta lat żyłabym z obrzydzeniem do siebie i wstydem przed Tobą. Matko, wiem, że zostało mi być może parę godzin. Może są to minuty. Może już po mnie idą. Ale wiesz co? Nie boję się. Nie boję się niczego. Ani śmierci, ani strzału, ani ich. Tych zwierząt, które niszczą wartości, ludzi i Ciebie moja Droga. Bo nie mogę ich nazwać ludźmi. Człowiek do człowieka ma chociaż gram szacunku, wyrozumiałości i empatii. Gdy mnie tu przywieźli zostałam potraktowana jak zwierzę. Byłam bita, szarpana i znieważana. Zrównali mnie z podłogą. Bili kijami, różgami, kablem. Szarpali za włosy, wyzywali od dziwek, szmat, zdrajczyń. Bawili się mną jak rzeczą. Jak stworzeniem bez uczuć, bez poczucia bólu i własnej wartości. Z każdym ciosem płakałam coraz mocniej. Chcieli ode mnie wyciągnąć informację na temat ludzi, z którymi działałam. Nie mówiłam nic. Nie zdradziłam nikogo. Pewnie wystarczyłoby jedno słowo, jedno nazwisko, a byłabym puszczona wolno. Ale nie zrobiłam tego. Nie dałam się, mimo ogromnego i niewyobrażalnego bólu jaki wtedy czułam. Mam złamania w różnych miejscach. Ledwo mogę zrobić podstawowe ruchy. Cała obolała i osiniaczona leżę teraz w celi. Ostatki sił wykorzystuję na pisanie tego listu. A wystarczyło jedno słowo... A byłabym teraz na wolności. Ale nie żałuję tego. Nie żałuję tych decyzji ani niczego z mojego życia. Mimo, że mam dopiero siedemnaście lat. W prawdzie mogę mówić, że osiemnaście, bo za sześć dni wypadają moje urodziny, ale pewnie ich nie dożyję... No więc mimo, że jestem jeszcze tak młoda, przeżyłam dużo. Dużo przez moją służbę widziałam. Wielu ludzi poznałam, wielu



opatrzyłam, z wieloma rozmawiałam. I choć sytuacja, która ma teraz miejsce u Ciebie, u nas Kochana Polsko nie wygląda kolorowo i nie sieje nadziei na lepsze jutro, ja obiecuję Ci, że kiedyś staniesz na nogi. Mam nadzieję, że to "kiedyś" nastąpi szybciej, niż nam obu się wydają. Wiele osób, z którymi przez krótką drogę mojego życia szłam razem kocha Cię tak samo jak ja. Walczą o Ciebie i zarzekają się, że nie odpuszczą. Nie martw się Ojczyzno, masz swoją armię, która narazie jest po prostu zasłonięta przez bezwartościowe, niemoralne społeczności stojące nam na drodze. Bądź silna. Wytrzymasz i jeszcze będziesz potęgą. A nas, tych "bandytów i zdrajców narodu" jeszcze kiedyś ludzie wspomną. Jeszcze kiedyś te oczy, zasłonięte komunistycznymi klapkami się otworzą. Oby nie było już za późno na nawrócenia, obyś Ty Matko nasza wytrzymała ten trudny czas. Wiem, że cierpisz. Wiem, że po tych urazach jakich teraz doznajesz będziesz jeszcze długo kulą. Ale ból mija, a duma i dobro zostają. Pamiętaj. Miej w opiece tych, którzy walczą o Ciebie. Dbaj o tę garstkę, która za Ciebie oddaje swój skarb, swoje życie. Wiem jak Ja ci serce krwawi, gdy patrzysz na to okrucieństwo. To jest chwilowy stan. Ja w to wierzę. Też w to uwierz. A gdy to o co walczyłam przez moje krótkie życie, to o co walczyła i walczy nadal cała armia ludzi, którzy są tacy jak ja i którzy tak samo mocno Cie kochają wyda swoje owoce, Ty odrodzisz się na nowo, jako silniejsze, umocnione i doświadczone państwo. Życzę Ci tego. Życze tego sobie i wszystkim, którzy oddają Ci serce każdego dnia. Może wydawać się to dziwne, że mimo tego wszystkiego co się dzieje w naszym otoczeniu, mimo tego, jak zginęli moi rodzice i jak zginie zaraz ja, nadal mam wiarę w ludzi. Ale mam świadomość, że takich jak ja i Łupaszko jest więcej. Tak jak mówiłam wyżej, jest nas cała armia i rzesza odważnych żołnierzy oddanych Tobie. Ludzie młodszy, starsi, silniejsi lub słabsi, ale wszystkich łączny niezmierny miłość do Ciebie i do siebie nawzajem jako narodu, która (wierze w to) ma ogromną moc.

Z tym Cię zostawiam Kochana Ojczyzno. Powiem tylko jedno. Mój koniec już nastał. Ja już swoje zrobiłam i spokojnie mogę umrzeć z czystym sercem i jeszcze bardziej czystymi rękami, ale ty walcz Kochana. Bądź silna i cierpliwa, bo Ty zginąć nie możesz. Tą myślą kończę kolejny etap tego listu i chce ci powiedzieć jeszcze jedno, zanim odejdę. DZIĘKUJĘ! Dziękuję Ci za każdy dzień jaki w Twoich ramionach mogłam spędzić od mojego urodzenia. Dziękuję za to, że od dziecka pokazujesz mi, że zawsze warto walczyć do samego końca. Dziękuję za to, że postawiłaś mi tylu ludzi na mojej drodze, którzy pomagają osiągnąć cel, na pierwszy rzut oka nieosiągalny. Dziękuję Ci za to, że po prostu jesteś. Taka jaka jesteś. Skromna, a jednak dumna. Zwyczajna, a jednak nadzwyczajna. Spokojna, lecz nieprzewidywalna. Delikatna, ale waleczna. Wytrwała, cierpliwa i pewna siebie mimo przeciwności losu. Dziękuję Ci Polsko! Za to, że chociaż przez te siedemnaście lat mogłam być twoją mieszkanką, obrończynią i córką. Dużo mnie nauczyłaś. Wiele mi pokazałaś. Wdzięczna jestem Tobie i będę do ostatniej minuty mojego życia. Niech żyje Polska! Niech żyje Matka moja i narodu mojego! Dziękuję, wspieram i żegnam. Życzę Ci powodzenia-bądź nadal silna i nieustępliwa. Broń się twardo i pamiętaj, że dobro zawsze zwycięża.

Twoja Inka.

Karolina Drewna kl. II B Powiatowy Zespół Szkół nr 4 im. Jakuba Wejhera w Wejherowie Sobieskiego 344